

Być radosnym radością Ducha

Rozmawiał: Andrzej Zając OFMConv

*Rozmowa z Katarzyną Mazierską-Białek
– dziennikarką, autorką książki
Sekret radości, w której daje świadectwo
uzdrowienia z chronicznego smutku.
W Internecie prowadzi stronę
winnicaradosci.pl.*





FOT. MARCIN MENTEL

Zacznijmy odważnie. Chcesz być święta?

Jasne! Być świętą jest pociągające. Gdy patrzę na świętych Kościoła katolickiego, to wszyscy z nich mieli jeden wspólny mianownik – byli niezwykle atrakcyjni. Na tę atrakcyjność składała się pewność siebie, odwaga oraz niespotykana mądrość. Kto z nas nie chciałby właśnie taki być? Dziś mnóstwo ludzi chodzi do psychoterapeutów, bo panuje epidemia załęknięcia, braku akceptacji siebie, nieumiejętności funkcjonowania w relacjach, podejmowania decyzji czy wychodzenia z kryzysowych sytuacji. Przecież z Duchem Świętym potrafisz przeskakiwać wszystkie te mury (Ps 18,30), On napełnia cię odwagą do

wewnętrznej nie da się osiągnąć samemu, nawet najsilniejszą wolą. To bonus, który otrzymujesz, gdy jesteś posłuszny Bogu i ufasz, że to, co się dzieje teraz, On obróci dla twego zwycięstwa. Uczę się tej niezwykłej radości codziennie, bo widzę, jak Jezusowi zależy na tym, abym była radosna. Zawsze. Kiedyś usłyszałam od Jezusa: „Smutna na niewiele mi się zdasz” i myślę, że w tym zdaniu zawiera się wszystko.

Czyli radość ma wiele wspólnego ze świętością?

Św. Filip Neri świetnie to ujął. Powiedział, że radość umacnia serca i pomaga wytrwać w dobru. Jest drogą do doskonałości – najkrótszą i najpewniejszą; a im więcej w nas radości, tym bliżej

Przecież z Duchem Świętym potrafisz przeskakiwać wszystkie te mury (Ps 18,30), On napełnia cię odwagą do działania, On daje ci poznanie, co zrobić, dokąd pójść, czego unikać.

działania, On daje ci poznanie, co zrobić, dokąd pójść, czego unikać. To Duch Święty daje ci serce kochające, siłę do przebaczenia i rozkwit twojemu związkowi. Wiem, bo doświadczam tego od 8 lat, odkąd zaprzyjaźniłam się z Ojcem, Synem i Duchem oraz Maryją.

Spotykasz się z różnymi ludźmi, dajesz świadectwo swojej wiary, radości nawrócenia, bliskości Boga. Czy zapytał Cię ktoś wprost, o co chodzi w świętości? Co to jest świętość?

Nie, ale gdyby zapytał, to odpowiedziałabym, że papierkiem lakmusowym świętości jest to czy masz w sobie radość. Świętość to chodzenie za Jezusem. Radość to najprostszy wskaźnik, czy idziesz po śladach Zbawiciela. Radości we-

nam do świętości. Duch Święty obdarza nas radością, by potwierdzić nam, że idziemy dobrą drogą. Drogą, która podoba się Panu. Taka radość ukaja, satysfakcjonuje, przynosi spełnienie i pokój; jest inspiracją dla ludzi, którzy wokół niej chcą się gromadzić i prędzej czy później zapytają skąd to u ciebie. Wówczas bez wysiłku możesz wskazywać ludziom drogę do Pana.

Co według Ciebie konieczne jest w postawie człowieka, by mógł wzrastać w świętości?

Priorytetem jest czas spędzony z Bogiem. I to czas spędzony na słuchaniu Go. Dla mnie to absolutna podstawa. Nawet jeśli wiele się modlę, ale brak mi zasluchania w to, co Pan chce mi powiedzieć, prędzej czy później tonę

w chaosie myśli, zniechęceniu, nudzie. Słuchanie rozwija moją relację z Bogiem żywym i napełnia mnie fascynacją życiem. Jeśli pragniesz usłyszeć Boga, to na sto procent Go usłyszysz, a wtedy zrozumiesz, że to doświadczenie dodaje skrzydeł, lekkości w przeżywaniu życia i nie równa się z niczym innym...

Podczas jednej z homilii w Domu św. Marty papież Franciszek stwierdził dość mocno: „chrześcijanin, który nie jest radosny w sercu, nie jest dobrym chrześcijaninem”. Zgadzasz się z tym?

Oczywiście. Papież Franciszek mówi tutaj właśnie o radości wewnętrznej, czyli radości Ducha Świętego. Jeśli ja nie jestem radosna radością Ducha, to nigdy nie będę w stanie prowadzić innych

do Jezusa, inspirować ich, pomagać im rozkwitać. Doświadczylam tego mnóstwo razy, że radość Ducha Świętego depcze mój egoizm, pychę, lęk i otwiera mnie na innych.

Świętość to chodzenie za Jezusem. Radość to najprostszyszy wskaźnik, czy idziesz po śladach Zbawiciela.

Franciszek swoją adhortację *Evangelii Gaudium* rozpoczął tak: „Radość Ewangelii napełnia serce oraz całe życie tych, którzy spotykają się z Jezusem. Ci, którzy pozwalają, żeby ich zbawił, zostają wyzwoleni od grzechu, od smutku, od wewnętrznej pustki, od izolacji. Z Jezusem Chrystusem rodzi się zawsze i odradza radość”. Brzmi to pięknie, ale i górnolotnie. Doświadczyłaś prawdziwości tych słów na własnej skórze?

Ale to prawda! To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna (J 15,11). Trzeba się tylko cofnąć do tego, co Jezus nam powiedział. A mówił o tym, aby trwać w Nim, a więc być w bliskiej relacji z Nim; oraz aby trwać w Jego nauce, a więc brać na serio to, co mówi w Ewangelii. To jest



FOT. ARKADIUSZ OSTROWSKI



FOT. ARKADIUSZ OSTROWSKI



FOT. ARKADIUSZ OSTROWSKI

miłość, a z tej miłości rodzi się i odradza radość i to – uwaga! – radość pełna. W każdej sferze, w której nie ma tej pełnej radości, leży jakiś błąd. Potrzeba refleksji i mądrości Ducha Świętego, aby wspólnie z Bogiem odkryć na czym ten błąd polega. A jeżeli rzeczywiście trwam w Jezusie i żyję Jego słowem, to mam prosić o cokolwiek chcę, a to mi się spełni (J 15,7). Wówczas i Ojciec dozna chwały, i ja będę miała radość w pełni.

Co to znaczy, że mamy pozwolić się zbawić Jezusowi? Ty pozwoliłaś?

To oznacza, że mamy pozwolić Mu się przemieniać. To z kolei znaczy, by nie zostawać samemu z naszą słabością, wadą, grzechem, upadkiem, pragnieniem serca, marzeniem, wyobraźnią, pamięcią, emocjonalnością itd., ale rozmawiać z Jezusem o tym wszystkim i prosić, by każdą sferę życia uzdrawiał, nawracał, przemieniał i oczyszczał. Nawet jeśli zapominam o tym, to szybko mi się przypomni w momencie, gdy znów znajdę się w moim życiu „pod ścianą”, bezsilna i załamana. To znak, że na nowo potrzebuję zbawienia Jezusa, a więc Jego pomocy, ratunku, uzdrowienia i uwolnienia.

We wspomnianej adhortacji czytamy nieco dalej: „On pozwala nam podnieść głowę i zacząć od nowa, z taką czułością, która nas nigdy nie zawiedzie i zawsze może przywrócić nam radość”. Wierzysz w to? Czy rzeczywiście można zawsze zacząć od nowa?

Ja zaczęłam kilka lat temu. Ale widzę też, że po każdym kolejnym nieudanym etapie życia proszę Pana, aby móc znów zacząć od nowa. Jestem osobą, która wyciąga wnioski z Bogiem: co spowodowało, że się znów pogubiłam; jakie moje błędne myślenie zaprowadziło mnie w kolejną ślepą uliczkę; co robię nie tak, że nie mogę osiągnąć zamierzonego celu; dlaczego nie jestem w stanie zrealizo-

wać pragnień, które ciągle mi towarzyszą? Radość w pełni, w mojej opinii, ma dwa źródła – pierwszym jest zmiana starego i bezowocnego sposobu myślenia, a drugim jest realizacja pragnień serca, które Bóg sam tam umieszcza. Jezus rzeczywiście pozwala mi podnieść głowę! Ilekroć odnawiam się myślowo i ilekroć osiągam to, co sobie zamierzyłam, Pan przywraca mi radość, rośnie moja wiara, odwaga i pewność siebie, jako najukochańszej córki Boga. Wtedy też czuję, że zaczęłam z Panem wszystko od nowa.

Czasami jednak człowiek po prostu nie ma siły. Próbuje, próbuje, ale wciąż się nie udaje. Przychodzi zniechęcenie. Co wtedy?

Doskonale znam ten stan. Wtedy, najczęściej, po prostu go przeczekuję. Staram się zrelaksować: robię sobie kąpiel przy świecach, idę pobiegać, czytam książkę, oglądam dobry film, spotykam się z życzliwymi ludźmi. W takich dniach często nawet nie potrafię się pomodlić, wtedy po prostu wołam do Jezusa, aby mnie ratował i coś zrobił. Czasami się nawet z Nim pokłócę, i to naprawdę mocno. Ale czekam, czekam, po prostu czekam na Jego cudowną łaskę.

Radość wypisaną masz na twarzy. Czy zawsze taka jesteś? Na Ciebie też przychodzi chyba momenty niezadowolenia, przygnębienia, smutku. Jak z tego wychodzisz?

Przychodzą na mnie dni przygnębienia zawsze wtedy, gdy przestaję ufać

Bogu, że mnie doskonale prowadzi i odpowiada na moje potrzeby, a zaczynam kombinować po swojemu. Wciąż jeszcze wiele razy myślę, że już jestem na tyle bystra, że mogę sama zdecydować. Ale ostatecznie zawsze, gdy przestaję pytać Pana o drogę, lub, o zgrozo, gdy zapytam, usłyszę, a potem pójdę inną ścieżką, przychodzi niezadowolenie, przygnębienie i smutek. Wówczas wystarczy zrobić to, co zrobił syn marnotrawny. A wtedy doświadczam jeszcze większych błogosławieństw i łask, bo Jezus uwielbia nas obdarowywać i umacniać na duchu, gdy skruszeni wracamy do Niego.

Co, jakie sytuacje najbardziej wystawiają Twoją radość na próbę?

Wszystkie te, w których jestem słaba. Dlatego dobrze jest siebie poznawać i patrzeć, w jakich sytuacjach ty jesteś słaby, a potem być przebiegłym w tych momentach. Ostatnio na adoracji prosiłam Jezusa o jedno słowo dla mnie. Natychmiast usłyszałam słowo „konsekwencja”. Wszystkie sytuacje, w których jestem niekonsekwentna, poprowadzą mnie do smutku. Jeżeli ustaliłam z Bogiem, że zaczynam dzień o 7.00, a wstanę jednak z lenistwa godzinę później, to mogę być pewna, że dzień mi się rozjedzie i trudno będzie o radość. Jeżeli wiem, że dzisiaj mam problem z wydaniem niemałych pieniędzy na ciuchy, to każde wchodzenie do galerii handlowej jest ryzykowne. Jeżeli wiem, że mam z mężem podejmować każdą moją decyzję o zakupie, to jeśli nie robię tego,

W każdej sferze, w której nie ma tej pełnej radości, leży jakiś błąd. Potrzeba refleksji i mądrości Ducha Świętego, aby wspólnie z Bogiem odkryć na czym ten błąd polega.

narażam się na szybki upadek. Zauważam, że zakupy rozładowują stres, a więc w takich sytuacjach jednak lepiej, jak pójść pobiegać do lasu, zamiast brać portfel i jechać do sklepu. Wiedząc to wszystko, jeśli jestem niekonsekwentna, szybko doświadczę złamania swoich zasad, a zaraz potem frustracji, chaosu, niechęci do życia, braku motywacji itd. Każde nieposłuszeństwo dobru prowadzi do smutku.

Jak się modlisz? Jakie są Twoje ulubione formy modlitwy?

Kocham różaniec i Litanię do św. Józefa. Jednak szczególnie dla mnie modlitwą jest czytanie Biblii oraz adoracja Jezusa w Najświętszym Sakramencie.

Ta bezwarunkowa miłość wypycha cię z często bardzo bolesnej przeszłości, i pragnie „ogłaszać ci rzeczy nowe” (Iz 48,6), bo z Jezusem stajesz się całkowicie nowym stworzeniem.

Często odkrywam, że są to formy, przy których potrafię słuchać Pana. Bardzo lubię słuchać Jezusa, bo On zawsze ma mi do powiedzenia niesamowite rzeczy. Bóg jest tak niebywale mądry i to mnie fascynuje w Nim najbardziej. Chociażby ostatnio rozważałam fragment Ewangelii, kiedy Jezus podaje Judaszowi kawałek umoczonego w winie chleba (J 13,26). Duch Święty pokazał mi w tej Ewangelii, że za bardzo zajmuję się detalami, co z kolei wyzwala we mnie lęk przed wyzwaniami. A pokazał mi to w ten sposób, że użył mojej wyobraźni. Wyobrażając sobie powyższy fragment, zauważyłam, że zamiast skupić się na sednie sprawy, ja cały czas przyglądałam się kropli wina, która upadła na stół w momencie, gdy Jezus podawał namoczony

chleb Judaszowi. Ta wiedza pomogła mi przemienić moje mechanizmy myślowe i podjąć bez lęku nowe zadania, które się w tamtym momencie pojawiły. Taki jest właśnie Jezus!

Napisałaś książkę Sekret radości. Dlaczego zdecydowałaś się na nią? Czym ona jest dla Ciebie?

Psalm mówi, aby spisać dla przyszłych pokoleń to, czego Bóg dokonuje (Ps 102,19). Ta książka jest moim dziękczynieniem Jezusowi za to, co On dla mnie zrobił. A zrobił bardzo, bardzo wiele: uzdrowił mnie z chronicznego smutku, spełnił wiele moich marzeń, pomógł zrealizować pragnienia mojego serca, odbudował mnie i nie odrzu-

cił moich modlitw (Ps 102,17-18). Sekret radości to świadectwo, że Bóg jest tuż obok i działa nieprawdopodobne rzeczy wszędzie tam, gdzie ktoś uwierzy, że On może! Sekret radości to również zbiór wskazówek, które odpowiadają na pytanie jak uzyskać radość, a które otrzymałam od Pana przez te kilka lat współpracy z Nim. Ta książka zawiera również propozycję rekolekcji uzdrowienia w Łonie Maryi, które sama przeszłam, a po których weszłam w swoje niepowtarzalne powołanie. Wiele osób po przeczytaniu Sekretu radości doświadcza dotyku Ducha, przemienia swoje życie, powraca w ramiona Jezusa i nawiązuje relację z Maryją. Taki był też cel tej książki i jestem szczęśliwa, że udało się go osiągnąć.

Lubisz św. Filipa Nereusza. To był człowiek wielkiej radości. Co w nim bardziej jeszcze konkretnie Cię pociąga?

Wiele sytuacji, które ja potraktowałabym śmiertelnie poważnie, św. Filip przemieniłby w żart. On uczy mnie radosnego luzu i dystansu do życiowych niepowodzeń. Ponadto, miał tę naturalną zdolność rozpalania człowieka do robienia więcej. Nikogo nie skreślał, ale zauważał potencjał, dawał szansę, uaktywniał, zarażał radością, przez co jego wychowankowie odkrywali swoje pragnienia, pasje i talenty. To samo dzieje się w relacji ty-Bóg, gdy dzięki miłości Bożej odkrywasz siebie. Ta bezwarunkowa miłość wypycha cię z często bardzo bolesnej przeszłości, i pragnie „ogłaszać ci rzeczy nowe” (Iz 48,6), bo z Jezusem stajesz się całkowicie nowym stworzeniem. To działa się również w obecności tego świętego, który „nakręcał” ludzi do zmian i pięknego życia. Chciałabym żyć podobnie i dawać ludziom taką radość...

A miałaś jakieś doświadczenie ze św. Antonim?

Miałam. Niebywale... Jego postać również mnie fascynuje. Był obdarzony charyzmatycznie, porywał mądrością, świetnie pisał i miał niestandardowe przemowy, stąd dla mnie, jako dla dziennikarki, tym bardziej jest wzorem. Modlę się do niego, zwłaszcza w przypadku szeroko pojętych zgub. Tak było również w 2016 r., kiedy zgubiliśmy klucze do naszego mieszkania. Mój mąż najprawdopodobniej wyrzucił je wraz ze śmieciami. Szukaliśmy ich wszędzie, lecz na próżno. Załamani modliliśmy się wtedy do św. Antoniego. Staliśmy przed domem i patrząc na zamknięte drzwi zastanawialiśmy się co dalej. Proszę sobie wyobrazić co czuliśmy, gdy te klucze nagle pojawiły się w dłoni?! To cud, którego nigdy nie zapomnę, a te klucze do dziś traktuję trochę jako relikwie św. Antoniego. W końcu musiał je trzymać w dłoni...

Przy okazji święta św. Antoniego czego życzysz czytelnikom naszego magazynu?

Wszystkim czytelnikom życzę wiary św. Antoniego, która uaktywniła wiele cudów za jego życia. Życzę również pokory, która – jak mawiał święty – chroni nas i wymyka się zasadzkom nieprzyjaciela. Niech św. Antonii wyprasza dla nas wszystkich odwagę do chodzenia z Jezusem po wodzie. ■

